

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje za artalnę w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Flawian Bisk.
Jutro: Konstancyi P.
Pojutrze: Konrada W.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 24 zach. 5 26.
Jutro „ „ 7 2 „ 5 27.
Pojutrze „ 7 20 „ 5 29.

Statystyka królików.

Najnowsze statystyczne zestawienia urzędowe zawierają następujące liczby dotyczące rozwoju polskiego żywiołu, oparte na liczeniu ludności z dnia 1 grudnia 1900.

W dniu tym naliczono 3 miliony i 305,749 Polaków, Kaszubów i Mazurów, przed 10 laty tego samego dnia było ich tylko 2 miliony i 922 475, w dziesięciu latach przybyło więc 373,274. Mazurzy i Kaszubi przybrali znacznie od przedostatniego do ostatniego liczenia ludności. Pierwsi z 102,941 wzrosli na 142,047 głów, drudzy z 54,443 na 100,212 głów.

Od roku 1858 pomnożyła się liczba Polaków o milion i 200 tysięcy głów. W roku 1858 było na 1000 całej ludności 96 Polaków, w roku 1861 było ich 99 na tysiąc, w roku 1864 stu na tysiąc, w r. 1867, 101 na tysiąc, w r. 1890, 98 na tysiąc, w r. 1900, 96 na tysiąc.

Uwagi godne są następujące zdania w zestawieniu urzędowym.

Obok trzech dawniejszych stanów polskich, tj. księży, szlachty i chłopów, powstał w ostatnim czasie w miastach nowy stan polski, który istotnie tworzy rdzeń narodo polski, który istotnie tworzy rdzeń narodo polski, który istotnie tworzy rdzeń narodo polski. Wskutek ogólnego rozwoju nowoczesnych warstw społecznych wytworzył się obok dawnego polskiego robotnika wiejskiego nowy robotnik przemysłowy i to głównie na Śląsku i w Westfalii. Równocześnie z przyrostem tych najniższych warstw społecznych polskich, którym przewodziło duchowieństwo, wzrósł także wpływ Kościoła.

Ludność polska zajmuje się głównie rolnictwem, a i na tem polu zrobiła ona tak znaczne postępy, że obecnie trudno jest różnić polskie gospodarstwo od niemieckiego.

Stosunek liczebny Polaków do ogółu ludności zmniejszył się tylko w Prusach Wschodnich i Zachodnich. W innych prowincjach w ostatnich 10 latach stosunek ten się powiększył, i tak w Księstwie z 60 na 62 od sta, na Śląsku z 24 na 25, w Westfalii z 1 na 3 od sta.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Przyszłe wybory odbyć się mają, jak już pisaliśmy, w połowie czerwca r. b. Wiadomość tę podał hr. Ballestrem w środę w konwencji seniorów. Ponieważ po Wielkiejnocy dla braku dyet ledwie już będzie można zwołać dostateczną liczbę posłów, którzy mają też potem dożyć zatrudnienia z agitacją wyborczą, pozostałoby do piątku przed Palmową niedzielą, jako terminu ostatniego posiedzenia bieżącej kadencji, jeszcze 43 dni posiedzeń. Dla tego prosił hr. Ballestrem, aby stronnictwa obrady nad etatem o ile możności skracali. W konwencji panuje przekonanie, że jeżeli prawo kas chorych i projekt ustawy o sądach polubowych kupieckich zostaną przedłożone parlamentowi, najwyżej z pierwszem ich czytaniem załatwić się będzie można. Natomiast ma być uchwaloną jeszcze w tej sesji w trzecim czytaniu ustawa ochrony

dzieci. Aby przyspieszyć tempo obrad, zgodzono się na przedłużanie odtąd posiedzeń parlamentu do godziny siódmej wieczorem.

— **Francya.** Do Paryża donoszą, że okropna powódź na wyspach towarzyskich miała zniszczyć 10 tysięcy ludzi, pomiędzy temi także niektórych Europejczyków. Powódź jest porównywana do nieszczęścia, jakie w r. 1889 w porcie Apia zaszła, gdzie między innymi dwa niemieckie okręta zostały zburzone. Gubernator Tahaiti żąda spiesznie pieniędzy i środków żywności dla pozostałych ludzi. Straszному nieszczęściu uległo 80 wysepek.

— **Belgia.** Z Brukseli piszą: Przed trybunałem przysięgłych toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw Rubinowi w sprawie znanego zamachu na króla. Przemawiali obaj obrońcy i prokurator, poczem przysięgli potwierdzili oba postawione im pytania. Rubino został skazany na dożywotnie więzienie.

— **Hiszpania.** Zmowa robotników poczyna wytwarzać w Hiszpanii coraz groźniejsze położenie, do czego przyczynają się przede wszystkim anarchiści. Hiszpania i Włochy to roiska tych straszliwych burzycieli ludzkiego ładu i porządku. Z Kadyksu donoszą, że tam zamierzali anarchiści spowodować strejk generalny. Zmusili też rzeczywście fabrykantów i przemysłowców do pozamykania składów i fabryk. Groźne położenie charakteryzuje najlepiej fakt, że wszystkie publiczne budynki otoczono strażą wojskową. Anarchiści w Barcelonie mają nadzieję, że zdołają wywołać generalny strejk. Władze, licząc się jakoby już z faktem dokonany, przedsięwzięły jak największe środki bezpieczeństwa. W Kadyksie strejkują obok piekarzy także robotnicy z arsenału. Robotnicy kolejowi zamierzają przyłączyć się również do zwomy. W Barcelonie strzelał tłum robotników do wachmistrza policyjnego i pewnego woźnicy, którego pojazd zamierzano przytrzymać. Obu napadniętych zraniono. Nacisk, jaki anarchiści wywołują na pracujących, by ich zmusić do porzucenia pracy, jest niesłychany. Zmuszono pomiędzy innymi do zastrejkiowania 400 robotników zatrudnionych przy budowie szpitala miejskiego. Na poniedziałkowym zebraniu wygłoszono rewolucyjne mowy, w których strejkujący grozili w danym razie użyciem broni. Na torze kolejowym wyrwana szynę. Nieszczęście kolejowe byłoby nieuchronne, gdyby strażnik kolejowy nie był zbrodnictwem zamachu wczas spostrzegł. Gubernator barceloński rozkazał rozwiązać wszystkie stowarzyszenia robotnicze, także związek drukarzy, tak w Barcelonie, jak w okolicy. Kierowników komitetów stowarzyszeń, którzy potajemnie miasto opuścili, kazał przyaresztować.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 16 lutego 1903.

— Gazeta gnieźnieńska „Lech“ podaje w numerze 36 korespondencją z Bartniejstrony pod Szczytnem (na Mazurach), w której powiedziano, że wychodząca dawniej

w Elku »Gazeta Ludowa« miała za czasów redakcyi p. Karola Bahrkego blisko trzy tysiące abonentów. W interesie prawdy stwierdzamy, że »Gazeta Ludowa« miała za najlepszych czasów ledwo 800 abonentów. Taką liczbę podał nam sam p. Karol Barke, obecnie przebywający w Detroit, w Ameryce. Przy trzech tysiącach abonentów pismo kosztujące kwartalnie 1 markę, a wychodzące dwa razy na tydzień, może świetnie istnieć i wartoby je bez ryzyka natychmiast wskrzesić. Tymczasem my znamy stosunki na Mazurach bardzo dobrze i nazwalibyśmy cudem, gdyby pismo polskie na Mazurach w dzisiejszych stosunkach choć po dłuższym czasie zjednało sobie 3 tysiące abonentów. Uznał to zapewne i sam pan Karol Bahrke, a naraziwszy się po części i trochę z lekkomyślności na prośbę, pozostawił Gazetę na łasce losu.

— Do »Kölnische Volkszeitung«, wielkiej gazety katolickiej, a dla nas Polaków dość sprawiedliwej, pisze ktoś o stosunkach na Mazurach i powiada, że Mazurzy mają teraz tylko jedno pismo, »Gazetę Olsztyńską« w Olsztynie. Dziwna rzecz, że korespondent tak wielkiego pisma nie wie, że ani Olsztyn nie leży na Mazurach, ani »Gazeta Olsztyńska« nie jest pismem dla Mazurów, choć nie mamy nic przeciw temu, aby jak najwięcej Mazurów ją czytało.

— Otrzymałiśmy drugą zimę — śnieżną. Pierwsza na początku była mroźna, teraz śniegu przez piątek, sobotę i niedzielę nasypano tyle, że leży na kilka cali wysoko i sanna jest wyborną.

— Zastępcy tartaka w Maldajtach objędzali niedawno temu nasz powiat, chcąc zakupywać lasy. Ponieważ posiadziciele za lasy w lichym nawet stanie żądali wysokich cen, więc wielkich zakupów wysłańcy nie porobili.

— Mistrz rzeźnicki p. Kestrzewa zabił w piątek w tutejszym szlachuzie świnie, która miała wielką moc węgrów. Mięso trzeba było spalić w gazowni. Pan K. miał świnie zabezpieczoną i nie ponosi straty.

— Mistrz szewski p. Aug. Haase ztąd kupił dom w ulicy Krzywej nr. 7 położony, a do kuśnierza p. Koczorowskiego w Ornece należący, za 11,500 m.

— Celem wykształcenia polskich tłumaczy mają w Elku i w Lecu w tamtejszych gimnazyjach znowu być udzielane lekcyje języka polskiego i to począwszy od terecyi. W lekcyjach tych mają brać udział odpowiedni uczniowie, którzy dostaną 25 do 30 mk. miesięcznej zapomóżki rządowej. Na zakończenie tego wykształcenia w języku polskim mają następnie jeszcze przez rok odwiedzać osobną szkołę ćwiczeń, która w Elku otworzoną zostanie, poczem przyjęci zostaną przez tamtejszy sąd ziemiański do zatrudnienia praktycznego.

— Tutejszy urząd prowiantowy zakupuje teraz żyto, owies i siano. Od dnia 5-go marca zakupywać będzie słomę, o ile starczy pomieszczenie.

— Sąd przysięgłych rozpocznie się tu 2 marca pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego p. dr. Leuschnera. Pomiędzy innymi toczyć się będzie sprawa

zameżnej Przygodzie z Röblau, oskarżonej o otrucie swych trzech pierwszych mężów.

— Z izby karnej, 12 lutego. Przeciw 9 zobowiązany do wojska, którzy bez pozwolenia władzy przekroczyli granicę, został wytoczony proces. Każdy skazany został na 160 mk. kary albo 32 dni więzienia.

— Cesarski urząd zdrowia wydał tabelę, która oznacza stan zarazy pyska i racie w państwie od kwietnia 1894 do 31 grudnia 1902 r. Podług tejże doszła zaraza do najwyższego rozwoju przy końcu 1896 i na początku 1897 r., a jeszcze się wzmogła w listopadzie 1899 r. Wówczas było zarażonych około 5 do 6 tysięcy gmin, a panowała zaraza w 20 tysiącach podwórzach. Przy końcu 1899 r. szybko zaczął się jej rozwój cofać. Tylko w październiku r. 1900 objawiło się małe wzmaganie jej, tak samo w grudniu 1901 roku. Wówczas było zarażonych około 2000 podwórzach. Obecnie wygasta zaraza prawie zupełnie. W końcu grudnia było dotkniętych takową tylko 68 podwórzach i 31 różnych gmin.

* **Jonkowo.** Dnia 9-go lutego zmarł tu przewodniczący dozoru kościelnego śp. Piotr Treig. Był on wielkim dobroczyńcą tu-tejszego kościoła. — Panna Sosnowska z Węgajt wzięła w pewnym nadreńskim klasztorze kurs w pielęgnowaniu chorych, a teraz bierze drugi taki kurs w domu chorych Panny Maryi w Gdańsku. Następnie chce w tutejszej parafii bezpłatnie chorych odwiedzać i pielęgnować. — Niedawno wykopano na tutejszym cmentarzu ciało dziecka, o którym chodziła pogłoska, że zmarło skutkiem pobicia. Okazało się to nieprawdą.

* **Wartembork.** Zmarł tu w piątek w nocy po krótkiej chorobie na zapalenie płuc adwokat p. Thiel. Był on bratankiem najprzew. ks. Biskupa warmińskiego.

* **Olsztynek.** We środę wieczorem około godziny 7-mej wybuchł w Lichtajnach ogień. Palily się zabudowania po za wsią leżącą posiadłości p. Fryderyki Gross, które dzierżawi mleczarz. Ogień szerzył się z tak wielką gwałtownością, iż o ratunku mowy nie było. Spalił się budynek gospodarczy, a w nim 19 świń, koń i wszystkie sprzęty gospodarcze. Mleczarz ów ponosi wielką stratę. Nie było go w

Kręte drogi.

czyli historia młodzieńca zbląkanego, a później nawróconego.

Napisał ksiądz Stanisław.

(Ciąg dalszy).

Gdy się przebudził, niewyraźne światło przebijało się do jamy. Spojrzał w koło siebie, nikogo nie było w jamie, ogień tylko niebieskawym płomieniem po niedopałkach skakał, tu przygaszając, tam znowu na chwilę podlatując. Choć Jan pustą miał głowę i ledwie członkami władał, jednak go ta cisza zastanowiła.

— Czy tak rychło wyszli do pracy, mruknął do siebie i nateżając się, wstał z posłania, żeby się napić wody, bo pragnienie jak ogień paliło go wewnątrz.

Nogi ledwie go dźwignęły, więc zaraz znowu przypadł do legowiska. Myśli jeszcze mu w głowie kołowały. Nie był w stanie wytłómaczyć sobie nieobecność towarzyszy, choć z lasu mógł dosłyszeć wołanie ludzi i łopot upadających drzew. Po chwili uciekło wszystko, a spółnicy jego wrócili do jamy. Dopiero dowiedział się, że cały dzień przespał. Mógł już usiąść i słuchać ich rozmowy. Przypadkiem spojrzął po nich i postrzegł, że Golo miał jedną szczękę zupełnie zsiniałą i nabrzękną.

— Cóż się stało, spytał się blisko siebie siedzącego Piórka, wskazując na komedyanta.

— Albo nie wiesz kolego?

— Skądże mam wiedzieć, kiedy wczoraj jeszcze był zdrow.

— Ale ty sam byłeś sprawcą, pouczał go zdziwiony Piórko, a gdy Jan jeszcze nie mógł zrozumieć, powiedział, że to on sam w nocy tak silnie w twarz go ude-

domu i dopiero telegraficznie trzeba go było przywołać.

* **Biskupiec.** We wtorek odbył się tu targ na bydło i konie. Spędzono zwłaszcza wiele świń, lecz handel szedł kiepsko i największa część posiadzicieli wzięła swój inwentarz z powrotem do domu. — Nasirajcy miejscy skorzy są do bójki. W pewnym tutejszym lokalu w czasie kłótni pobili pewien mistrz rzeźnicki i zarazem radny miejski kijem pewnego urzędnika wojskowego tak, że tenże musi w łóżu leżeć. Inny radny miejski skazany został w tych dniach za pobicie na 30 m. kary.

* **Biskupiec.** Pewien najemnik, który pojechał do lasu po drzewo, został przez spadającą gałąź zraniony w policzek. Nie wiele zważając na ranę, otarł ją ręką, która zapewne nie była czystą, ponieważ zaraz mu cała twarz wskutek zatrucia krwi napuchła, a przywołany lekarz rozporządził, aby go odstawiono natychmiast do domu chorych. Mało jest nadziei, aby wyzdrowiał.

* **Ostruda.** Robotnik August Wolff skazany został przez tutejszy sąd ławniczy za ciężkie poniewieranie, popełnione na robotniku Strauss i obrazę na 2 miesiące więzienia, 3 mk. kary albo 1 dzień więzienia. Apelację izba karna olsztyńska odrzuciła.

* **Szczytno.** Przed kilku dniami wybuchł w sklepie kupca p. L. ogień. Wielkim szczęściem było, że ogień zaraz ugaszono, ponieważ leżało tam dość łatwo się zapalających zapasów.

* **Szczytno.** Dotkliwą karę otrzymał dzierżawca Fryderyk Posdziech z Lipowca. Zadenuncyował on fałszywie wójta Tahlwitzera, że ten w pewnej sprawie przeciw niemu zeznania świadków zapisał na jego niekorzyść. Sledztwo wykazało, że to było nieprawdą. P. skazany został przez tutejszy sąd ławniczy za obrazę wójta na 6 miesięcy więzienia. Założoną przeciw temu wyroku apelację, izba karna w Olsztynie odrzuciła.

* **Rastembork.** Pacholek stolarski M. zład skazany został przez izbę karną za kradzież zegarka i namawianie ucznia do krzywoprzysięstwa na rok i miesiąc cucht-hauzu.

* **Rastembork.** Pewien tutejszy rzyl, gdy Golo z litości do niego się zbliżył.

— Tak, tak, angros go rznąłeś, zaśmiał się kupiec, zachrupotało jak w stłuczonym garnku.

Janowi się coś przypomniało.

— Przepraszam cię Golo, tłómaczył się Jan, litując się nad towarzyszem; mnie się zdawało, że ktoś mi najprzód po kieszeniach, następnie po piersiach macał, jakby czegoś szukał.

W tej chwili rozpalony ogień padł żywym blaskiem na twarz byłego dyrektora teatru i pokazało się, że zdrowa jej połowa pokraśniała lekkim rumieńcem.

— Chciałem się tylko przekonać, czy jeszcze żyjesz, wybaknął Golo śród ogólnego śmiechu i sprawa się ukończyła.

Na mieszkańcach jamy śmierć Pawła nie zrobiła żadnego wrażenia. Dziś byli tak rozpustni i tak hulali, jak zawsze, a wczorajszego wieczora podobnie. Tego rodzaju ludzie pozbawiają się powoli wszelkiego uczucia i ostatecznie o niczem innem nie myślą, jak o zaspokojeniu najbliższych potrzeb cielesnych. Jan postrzegł to i choć sam od długich lat przytywał w sobie szlachetniejsze uczucie, dziś wzdrygnął się na widok tej obojętności. Ale siły jego jeszcze były wątłe, więc nie mógł się zastanawiać, tylko się szczelniej otulił w swoje sukniisko i znowu zasnął.

Po dwóch dniach Jan znowu był do tyle zdrów, że mógł zacząć robotę. Ale niesporo mu szło, a smutek po stracie wiernego i życzliwego przyjaciela ciągle mu dokuczał. Wszędzie mu Pawła brak było, każdy sprzęt, którego się dotknął, każde miejsce nad którym przechodził, przypominało mu zacnego młodzieńca. I dziwna rzecz, ten Jan, który bez zastanowienia się od kilku lat brnął coraz głębiej w

przedsiębiorca ogłosił w „Ostpr. Volksbl.“ że 150 mk. nagrody da temu, kto zatrzyma jego żonę, która go wraz z dziećmi opuściła. Na to odpowiedziała mu jego małżonka również przez ogłoszenie w tem samem piśmie, iż nie myśli się dać bić od swego męża i dla tego od niego odchodzi, ponieważ swą pierwszą żonę często poniewierał.

* **Brunsb erga.** Tutejsze Towarzystwo politechniczne obchodziło zeszłego wtorku swój 50-letni jubileusz. Z tego powodu otrzymał przewodniczący tego Towarzystwa, pan prof. Marcin Switalski, order orła czerwonego czwartej klasy.

* **Wystruć.** Na tutejszym dworcu przejechała lokomotywa zwrotniczego Plakata. Nieszczęśliwy zmarł w pół godziny po wypadku. Był on dopiero od 3 tygodni żonaty.

* **Gdańsk.** Sąd wojenny skazał podoficera Kowalskiego z 128 regimentu infanterii na 2 lata i pięć miesięcy więzienia i na wydalenie z armii za znęcanie się nad rekrutami. Dopuszczał się on niezliczonych zniewag czynnych, bił żołnierzy pięściami, kopał, policzkował, smagał batem, strzelbam w żywot uderzał. Nocą kazał żołnierzom wstawać, służbę pełnić, a raz rozkazał szczerkami do zębów podłogę zamiatać. Szczególnie brutalnie postępował z muszkieterem Mehlmannem, któremu kazał napluć w usta, gdy ten ich nie zamknął.

* **Grudziądz,** 12 lutego. Przed tutejszą izbą karną toczył się dzisiaj proces przeciwko redaktorom „Gazety Grudziądzkiej“ panom Piechowskiemu i Paszlińskiemu o obrazę pierwszego prokuratora z Grudziądza, oraz nadprokuratora z Kwidzyny. Prokurator wniósł o karę czterech miesięcy więzienia. Po świetnej, pełnej przekonywających argumentów przemowie obrońcy, adwokata pana Mielcarzewicza z Torunia, sąd przychylił się do wielu jego wywodów, lecz zawyrokował na mocy paragrafu 193 kodeksu karnego, że oskarżeni zupełnie uwolnieni być nie mogą. Wyrok zapadł skazujący p. Piechowskiego na 6 tygodni więzienia, zaś p. Paszlińskiego na 200 marek kary.

* **Wąbrzeźno.** Nadeszło pozwolenie królewskie na założenie nowej gminy przez

namiętności i brudny nalóg, który już tak przywyknął do nędzy bez jutra, bez widoku na przyszłość, teraz czasem wpadał w zadumę o swoim położeniu.

— Zkąd się to bierze, mówił nieraz do siebie samego, że ten Paweł prawie tak samo przemawiał jak Wierski. Te same napomnienia! Ha, Wierski! On mi szczerze radził, tak szczerze, jak Paweł przed skonaniem! Ale cóż, drogi ludzi są rozmaite, rozchodzą się w różne strony, a moja poszła w bok, na bezdroża.

Tak się zasmucał na chwilę i czasem jak martwy i nieczuły siedział przy robocie, aż go który włóczęga wstrząsnął i zbudził.

— A gdybym wrócił do Boga, baknął znowu do siebie, gdybym poszedł za synem marnotrawnym? Możeby moi przyjęli i darowali. — Nie, przerywał sobie, to próżne marzenia; kto się dał między włóczęgów, temu gzięś pod płotem umrzeć trzeba. Takie już nasze przeznaczenie! Gdzież pójdę, czego się mam chwycić? Każdy głową potrząsał, kto mnie znał z dawniejszych czasów, posydział i puścił, a jeszcze między ludźmi roznosić będzie rękomo, aby ostrzedz ich przed włóczęgą, a na prawdę, żeby złość swą wyrzeć.

Po takich marzeniach zwykle mu się iza cisnęła do oka. Lecz czuł, że mógł być szczęśliwy, a nie chciał, więc z drugiej strony ezarna rozpacz ogarnęła duszę jego, i pił znowu po dawnemu, żeby zapisać zagłuszyć tego robaka nieustannie kęszącego. Jedną tylko myśl szlachetniejszą przyjęła się w duszy Jana: spuścizny po Pawle strzegł jak najświętszej tajemnicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

misję kolonizacyjną. Dworszczyznę Ryńska
kości komisji kolonizacyjnej, odłączono
utworzono włącznie z folwarkiem Fra-
alką i Rosgarten (?) nową wieś, której na-
ano nazwę „Rheinsberg”. Za czasów
rzyżackich Ryńsk był siedzibą rycerzy
enysów, którzy mieli tutaj kasztel (za-
ek). Pierwotnie chciano nadać nowej
minie nazwę „Renys”, ale zważywszy, że
den z rycerzy, Mikołaj z Renys, zdradził
bitwie pod Grunwaldem razem z innymi
cerzami, którzy się zwarli w związek
szczurczy, krzyżaków, (został potem przez
rzyżaków w Grudziądzu ścięty), przeto
niechano tej nazwy. Nowa osada ko-
misji kolonizacyjnej ma 1266 hektarów ob-
aru, na których osiedlono 72 kolonistów.
yńsk miał dawniej 5000 ha obszaru, u-
worzono z tej włości dawniej dwie osady:
usdorf i Leutsdorf, a teraz i trzecią
heinsberg.

*** Swiecie.** W listopadzie r. z. zna-
ziono na żwirówce wiodącej do Łasko-
ie pomocnika fryzjerskiego Kuhna, który
żał bez życia obok swego kołowca, na
tórym dnia poprzedniego wyjechał. Przy
wizwi nie znaleziono przy nim zegarka.
rzez przypadek wykazało się teraz, kto
en zegarek zrabował. Pewien służący ho-
łowy kupił w tych dniach zegarek od
wóch uczeni stolarskich, których jako po-
ejrzanych o kradzież aresztowano. Pod-
zas śledztwa zeznali, iż znaleźli oni owe-
o czasu zupełnie pijanego golarza, który
ch się pytał, która godzina i przy tej o-
azyi skradli mu ten zegarek, potem zep-
ngli go do rowu i zostawili go na łasce
osu i uciekli. Ponieważ K. nie mógł się z
owu wydostać, przeto zmarł.

*** Tozew.** W środę spalił się tu do-
czętnie dom przedsiębiorcy budowlanego
Stryjewskiego. Mieszkańcy tylnej czę-
ci domu ledwie zdolali uciec z życiem. Pe-
na matka z trudem zdolała ocalić swe
dziecko, które byłoby się niechybnie w dy-
nie udusiło.

*** Pelplin.** Naczelny prezes p. Del-
rück przybył tutaj z Gdańska w czwar-
ek południowym pociągiem. Jadąc powo-
em biskupim z dworca, zatrzymał się przy
kościelne katedrałnym, wszedł doń i oglądał
to, przyczem najprzew. ks. Biskup mu da-
wał objaśnienia co do wykonanej restaura-
yi. Potem odbyła się w pałacu biskupim
ta część tego gościa uczta, na którą też
siężka kanonicy byli zaproszeni.

*** Łabiszyn.** Sąd tutejszy zajmował
się dnia 3 lutego sprawą imion polskich.
Na ławie oskarżonych zasiadło siedmiu
przemysłowców z Łabiszyna, a mianowicie
Józef Kurdelski, p. Jan Snierechalski,
Józef Górski, p. Bolesław Zmudziński
Jan Siudmiak, p. Konstanty Janiszewski
p. Józef Biegański. — Po wysłuchaniu
oskarżonych, którzy się sami bronili, wniosk
prokurator o zatwierdzenie przez policję
nałożonej kary, sąd jednakże do wniosku
tego się nie zastosował i wszystkich oskar-
żonych od kary uwolnił. — Oprócz powy-
żej wymienionych panów otrzymał wezwanie
policyjne do zmiany imienia a raczej właściwie
przeimowania imienia także kupiec
pan Antoni Kurdelski, lecz ten, jak donosi
Dziennik Kuj., zamiast dochodzić swych
praw, zastosował się do życzenia policji i
zamienił Antoniego na Antoniusa!

*** Gniezno.** Swego czasu zażądała po-
licya w Witkowie od kupców i rzemieślni-
ków, aby imiona na swych firmach wypisali
tak, jak metryki wskazują. W razie prze-
biwnym nałożyła policya karę w wysokości
1 mk. Niektórzy swe firmy pozmieniali, wy-
pisując jedni niemieckie, drudzy znów łaciń-
skie imiona, stosownie do życzeń policji.
Kilku jednak odważniejszych, nie zgodziło
się na to, ażeby się swych polskich imion,
które od urodzenia nosili, tak lekko mieli
pozbawić, oddali tę sprawę pod rozstrzygnięcie
sądowne. Dnia 5 b. m. zajmował się tą spra-
wą tutejszy sąd lańniczy. I tak zostali u-
wolnieni od winy i kary, z przyznaniem
prawa noszenia swego imienia, którem się
dawniej posługiwali, następujący panowie:
Jan Tym, Kazimierz Knast, Antoni Mito-
wski, Ignacy Łuszczewski, Józef Łukowski

Kazimierz Jasiński i Stanisław Łuszczewski.
Tą sprawą kierował p. mecenas Biernacki.
Dodać należy, że ci, którzy się na żądanie
policji zgodzili, chętnie by teraz swe imiona
jak dawniej wypisali, co już pan Perlicki
i uczynił, który swe imię Władysław na
Wladislaus był zmieniał, chcąc się znów na-
zywać Władysław Perlicki.

*** Z Buku** piszą do „Kuryera Pozn.":
Rok dnia jutrzejszego mija, jak zadekret-
owano z góry areszt na nasze dzieci za to,
że nie chciały uczyć się, ani też odpowiadać
na lekcjach religii po niemiecku. Z począt-
ku znaczna część dzieci nie odpowiadała.
Zwolna zmniejszała się liczba z powodów,
których tu wyluszczać nie chcę, aby was
nie narazić, ale których każdy łatwo się do-
myśli. Ośm dzieci, siedm dziewcząt i jeden
chłopiec, które w rozmaitych czasach przy-
łączały się do tak zwanych upornych (reni-
tent), znoszą do dnia dzisiejszego, w dziejach
szkolnictwa wszystkich narodów kuli ziem-
skiej, niesłychaną karę aresztu tak długiego,
z podziwienia godną, niesłychaną wytrwało-
ścią, poświęceniem. Areszt jest w poniedział-
ek, wtorek, czwartek i piątek dwie godziny
po południu od 2-4. W pierwszych czasach
nawet w środę i sobotę. W te dwa dni póź-
niej dzieci zwolniono, podobno na reklama-
cyą ks. dziekana, aby mogły uczęszczać na
naukę przygotowawczą do Sakramentów św.

*** Król. Huta.** Nocny strach. O pół-
nocy, gdy wszyscy spali w najlepsze, na-
raz zaczęło coś w pewnej oberży pokuto-
wać i to tak, że nie tylko mieszkańcy do-
mu, ale i sąsiedzi byli przestraszeni. Na-
raz bowiem zagrał muzyczny automat,
wielki i pełnodźwięczny orchestrion, tak
zwanego „Donauwellenwalzera”. Nikt nie
mógł sobie wytłómaczyć przyczyny tej „pie-
kielnej” muzyki, bo w oberży było ciemno,
a gospodarz sam zamknął lokal na klucz.
Dwóch policyantów, pełniących służbę w
nocy, ustawiło się przed lokalem, z wabiemi
tym niezwykłym tonem, myśląc, iż może
złodziej się zakradł. Gospodarz zaś nie-
mało rozdrażniony, wpada z rewolwerem
w rękę, w towarzystwie kilku mężczyzn
do lokalu, aby sprawę tego zaniepokojen-
ia przytrzymać. Tymczasem w lokalu ni-
kogo nie było, ani żywego ducha, a mu-
zyka gra dalej. Gdy już ta piekielna mu-
zyka nie chciała się skończyć, gospodarz
otworzył automat a z niego wyskakuje
wesola z świecącymi ślipkami mysz, która
się zakradła do automatu i przez to za-
mąciła nocny spokój.

*** Król. Huta.** O zdziczeniu naszej mło-
dzieży świadczy fakt następujący. Szesnasto-
letni uczeń ślusarski Edward P. uderzył swo-
ją 60 letnią matkę stołkiem tak silnie w głó-
wę, że ośniosła wskutek tego dość wielką
ranę. Czynu o pomstę do nieba wołającego
dopuszcili się „synalek” dla tego, że go matka
upominała, aby poszedł do apowiedzi świętej.
Coraz to częściej czytuje się w gazetach o
zdziczeniu naszej młodzieży. Co jest powo-
dem takiego zdziczenia?

*** Zabrze.** „Delikatnym” małżonkiem
jest górnik Konstantyn Sadlog z Bielszo-
wic. Sponiewierał on swą żonę tak, iż mu-
siała się udać na drogę sądową. Zona
jego, zawezwana jako świadek, zeznała, iż
często ją sponiewierał i to gdy była w po-
łogu, raz nawet został aresztowany, gdy ją
bił przy kąpaniu dziecka. Ostatni raz,
gdy była w połogu, zażądał od niej pienię-
dzy. Dała mu 75 fen, poczem się oddalił.
Wkrótce jednak wrócił i zaczął hałasować,
poczem przyskoczył do jej łóżka i kopnął
ją butem w brzuch, nadto bił ją pięściami
i dusił. Nawet dziecko uderzył, które le-
dwo ujrzało światło dzienne. Ostatecznie
nie pozostało jej nic innego, choć była cho-
ra, jak opuścić łóżko i udać się do swej
matki, bo najbardziej bolał jej serce ma-
cierzyńskie los dziecka. Sąd uznał ten
czyn za bardzo barbarzyński i skazał mę-
żulka na rok i 6 miesięcy więzienia. Do-
dać należy, że krótko przedtem skazano
go na 2 lata cuchthauzu za zbrodnię prze-
ciw moralności.

*** W Krakowie** stało się wielkie nie-
szczęście w pobliżu Strzyżewa w Galicyi. Po
obrzędku pogrzebowym za proboszcza ka-

Jabczyńskiego, wsiadło na łódź około 60
osób, aby przedostać się na drugą stronę rze-
ki. Podczas przeprawy uderzyła kra płynąca
na rzece z taką siłą o łódź, że ostatnia roz-
biła się doszczętnie. 40 osób spadło do
wody i utonęło, gdyż dla płynących w
wielkiej ilości kawałów lodu nie można im
było nieść skutecznej pomocy. Dotąd wy-
łowiono dopiero 8 ofiar.

*** Kraków.** Bawił tu Karol Crane, mi-
lionowy przemysłowiec i finansista z Chicago,
który poza wielkimi interesami zajmuje się
nauką. Przybył do Krakowa celem pozyska-
nia dla uniwersytetu w Chicago pierwszo-
rzędnej siły naukowej na półroczną letnie ro-
ku przyszłego, co roku bowiem odbywają się
tam wykłady (lecture) o literaturach zagra-
nicznych, przez profesorów, zaproszonych z
Europy. W roku przyszłym przy-
pada kolej na rzeczy polskie. Honorarium
za sześć tygodni, bo tak długo mają trwać
wykłady, wynosi 1.00 dolarów (8000 marek).
Program wykładów obejmuje literaturę, hi-
storię i kulturę, wogóle rzeczy polskie. Pan
Crane zetknął się z krakowskim światem
profesorskim i naukowym. Oczywiście, wybór
kandydata napotyka na trudności; przede-
wszystkiem musi on władać językiem angielskim
i rozporządzać wolnym czasem. Dotąd
poruszono dwie kandydatury: prof. Brückne-
ra z Berlina i prof. Askenazego ze Lwowa.

*** Berlin.** 70 policyantów umundurowa-
nych, nie licząc już tajnych urzędników
kryminalnych, strzedz odtąd będzie ulicy
„pod Lipami”, gdy cesarz przejeżdża tam
będzie do Tiergartenu.

*** Herne.** W przeszły piątek o godz. pół
do 10 przed poł. odbył się w Herne wiec
przedwyborczy, który zagał i mu przewo-
dniczył p. A. Brejski z Bochum. Omawiano
najprzód sprawy wyborcze i wybrano część
miejscowego komitetu wyborczego. Rodak
W. z Herne zalił się w gorzkich słowach, że
poszedł dobrowolnie do Chin, ale gdy został
postrzelony i jest obecnie inwalidą wojen-
nym, nie otrzymuje przysługującej mu renty,
lecz skarżyć się o nią musi. Po przemówie-
niach pp. Grzeszkowiaka i Czaprackiego za-
brał głos redaktor „Gazety Toruńskiej” i
„Przyjaciela” p. Jan Brejski z Torunia, aby
wykazać dziejące się Polakom i robotnikom
krzywdy i zagrazać wiecowników do wytrwa-
nia przy wierze i mowie ojcow.

Wiec ten ma dla tego nazwycząj wielką
doniosłość dla Polaków w wiejskim powiecie
bochumskim, że teraz policya już pewnie nie
będzie rozwiązywała zebrań polskich dla u-
żywania na nich przy rozprawach języka
polskiego. Nadmienić też warto, że w Herne
od roku towarzystwa tamtejsze na mięgi tyl-
ko mogły się na zebraniach porozumiewać.
Przez zwołanie ostatniego wieca „dokazano
tyle, że odnośne władze już teraz pozwalają
na polskie rozprawy na wiecach, a więc też
towarzystwa w Herne i w La. gendreer jak
dawniej będą mogły obradować swobodnie
w języku ojczystym, zamiast porozumiewać
się na mięgi.

*** Z Zurychu** donoszą: W jednej wsi
kolo St. Gallen pewien robotnik zabił siekie-
rą i nożem dwoje swych dzieci, zranił ciężko
żonę i dwoje innych dzieci, a następnie po-
derżnął sobie gardło. Znaleziono go jeszcze
żyjącego i można go było przesłuchać. Jako
powód swego straszego czynu podał nędzę.
Robotnik zmarł wskutek upływu krwi; leka-
rze zaś wątpią, czy uda im się utrzymać przy
życiu matkę i dwoje ranionych ciężko
dzieci.

Rozmaitości.

Wstrzemięzliwość. Szwecya i Nor-
wegia zajmowały jedno z pierwszych miejsc
pod względem ilości skonsumowanych trunk-
ków. Dziś w krajach skandynawskich jeden
szynek przypada na 50,000 mieszkańców, w
Rosyi jeden szynek przypada na 991 głów,
w Austrii na 200, w Prusach na 190, we
Francyi na 75, w Belgii na 38 mieszkańców).
W Norwegii, liczącej ogółem niecałe 2 milio-
ny ludności, znajduje się przeszło 500 000
osób (dorosłych, nie licząc, rzecz prosta,
dzieci), nie używających żadnych absolutnie
napojów wysokodowych.

Wysoką nagrodę

wypłace temu, kto na polach w Legaj-
nach, które zadzierżawiłem od 15 lutego
1903, wskaże mi złodzieja zwierzyny tak,
że będę go mógł sądownie dać ukarać.

Beetjen,

rotmistrz w 10-tym pułku dragonów.
Olsztyn, ulica Wartemborska 34.

W. KRUK, dawn. L. SKRZETUSKI,
złotnik i jubiler
PRACOWNIA I SKŁAD SPRZĘTÓW KOŚCIELNYCH
zał. r. 1840.

POZNAN, ulica Wodna nr. 27.



wykonuje nowe i odnawia wszelkie stare
sprzęty kościelne z złota, srebra i metalu
w każdym stylu **umiejętnie, szyb-
ko, trwale i tanio.**

**Wielki wybór
gotowych sprzętów.**

Zakupuję stare, do użycia nieodobre
sprzęty, lub zamieniam takowe podług
życzenia na nowe.

Bogato ilustrowany cennik, sprzęty
gotowe do wyboru, rysunki i prospekta
odwrotną pocztą franko.

Sztućce z srebra i alfenidy Christofla.

Baczność!

Panom posiadaczom donoszę niniejszym, że
i na ten rok przejąłem **wyłączną sprzedaż
i skład** sławnych prawdziwych centryfugów

Zenith i Planet

dla kilku powiatów. Mam **zawsze na składzie
wielki zapas**

centryfugów

i wszelkich maszyn rolniczych tylko najlepszych
fabrykatów, udzielam korzystnych warunków od-
płaty, przy gotówce wysokiego rabatu i odstawi-
am wszystkie maszyny franko do najbliższej **stacji
kolejowej kupującego.** Reperatywy wykonu-
je się po cenie, jaka mnie samego kosztuje. Ku-
pujący pozamiejscowi, którzy z mego składu ma-
szynę wezmą, otrzymają zwrot kosztów podróży.

F. Kłodziński,

Olsztyn, ulica Jakóba (Jakobstr.) 5.
Handel i skład maszyn rolniczych.

5-6 podróźnych znajdzie u mnie zatrudnienie.

Mam
mieszkania

do wynajęcia od 1-go kwietnia.

Radomski
w Likuzach przy Olsztynie.

Stara maszyna do czy-
szczenia zboża

jest z powodu sprawienia większej tan-
nio na sprzedaż

Sokolowski
w Wyrandach
(Wiranden p. Gr. Purden).

Za redakcją odpowiedzialny Seweryn Piętny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Piętnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)



Ogier 'Ambos'

belgijszyk, ciężki koń pociagowy,
stanowi obce kłacze za 12 marek
włącznie stajennego.

Dom Klewki.

XXXXXXXXXXXX

Robotnika

z szarwarkiem przyjmie na 1-go
kwietnia

MLYN SZILA.

Losy

królewskiej loteryi na konie,
główna wygrana pojazd z cztere-
ma końmi, 8 pojazdów z dwoma
końmi i 4i pojedynczych koni,
dalej 2447 średnich i mniejszych
przedmiotów srebrnych. Ciagnie-
nie 27 maja 1903. Cena losu 1
markę. Do nabycia w ekspedycji
»Gazety Olsztynskiej«.

Do wiadomości!

Po sprawieniu **nowej prasy**
jest moja

* olejnia *

odtąd codziennie w biegu.

Również polecam mój

tartak

do łaskawego użytku.

R. Ciecierski
w Wartemborku.

Autol

najlepszy olej do mo-
torów.

H. Möbius i Svn
Hanower, Londyn, Ba-
zylea.

Posiadłość

60 mórg roli, 10 mórg dobrej łąki
budynkami, chce z wolnej ręki sprze-
dać. Kto? powie ekspedycya »Gazety
Olsztynskiej«.

Ucznia,

syna porządnych rodziców, prze-
szedł w naukę **kowalstwa** za-
tem lub później i jeszcze wypłaca
mu rocznie 30 marek podług
gody, tak, jak do tego czasu ko-
 demu dawałem i dobrze się ko-
 dy wyczylił.

Jan Sosnowski
mistrz kowalski w **Duży
Ramsowie.**

* Mąkę pszenną 00
za funt 12 fen.

Mąkę żytnią
za funt 10 fen.

Mąkę na chleb
za funt 8 fen.

sprzedaje
Robert Hennig
Blumenstr.

Kwas daje osobno.

Na Wielki Post

polecamy:

| | |
|--|----------|
| Płacz i narzekanie Ojców św., opr. | 80 fen. |
| Droga Krzyżowa | 10 " |
| Gorzkie żale, czyli Pasya o męce Pańskiej | 10 " |
| Głos Synogarlicy, oprawne | 1,30 mk. |
| Zywot i bolesna męka Jezusa Chrystusa i Naj- świętszej Matki jego Maryi, według objawień świętoblwey Katarzyny Emmerich, oprawne 18,00 " | |

Drukarnia „Gazety Olsztynskiej“.

A. KUNDT. Olsztyn

poleca:

obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez.
Bogosławieństwa | **lustra** każdej wielkości,
domowe z ramą i bez, | z konzolą i bez.

Meble! jak stoły, krzeselka, wertykwy, szafy **Meble!**
do rzeczy i kuchni, łóżka itd.

Regulatory, zwyczajne zegary i budziki,
zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki,
pierścionki, broszki etc. etc.

Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.
Ottarzyki domowe z muzyką.

Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne).

Książki do nabożeństwa
polskie i niemieckie.

Szkaplerze, różańce, krzyżyki itd.
Towary skórzane

jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże itd.**
Oprawiam obrazy pojedynczo i ozdobię.

Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy
Górnej** (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

Daje towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.